Nr. 135. **Kraków, Piątek 22 Marca 1918.** **Rok XXXVII.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	55 kor. 20 h.	27 kor. 60 h.	13 kor. 80 h.	4 kor. 60 h.
z odnoszeniem do domu	64 „ 80 „	32 „ 40 „	16 „ 20 „	5 „ 40 „
w Austro-Węgrzech: z jednoraz. przesyłką poczt.	64 „ 80 „	32 „ 40 „	16 „ 20 „	5 „ 40 „
z dwukrot.	72 „	36 „	18 „	6 „
w Państwie Niemieckiem	66 „	33 „	16 „ 50 „	5 „ 50 „
w innych państwach	78 „	39 „	19 „ 50 „	6 „ 50 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 257.494.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 5. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 341, ... Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 10 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja 1.5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowe: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencye: J. Hoppner i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 6; Biuro dzienników ul. Jagiellońska; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscowe prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika 1. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja 1.5; W Jarosławiu J. Sosnowska. — W Tarnowie B. Feckisch. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) —

W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatą 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Kto pierwszy uderzy na zachodzie?

Znany pisarz wojskowy berliński, major Schreibershofen, w artykule, powtórzonym przez kilka dzienników niemieckich, rozpatruje najaktualniejsze dziś pytanie wojenne: kto pierwszy zaatakuje na froncie zachodnim? Obecny stan nie może trwać długo. Dawniej, kiedy prowadzono wojny gabinetowe małemi wojskami, przeciąganie sytuacyi nierozstrzygniętej było możliwe, jednak nie dziś, w okresie armij milionowych i równorzędnej wojny gospodarczej. Major Schreibershofen twierdzi, wbrew utartej opinii, że Niemcy nie mają powodu starać się o rychłe rozstrzygnięcie na zachodzie, czas bowiem pracuje nie dla koalicyi, lecz dla mocarstw centralnych.

Niemcy prowadzą wojnę wszędzie na terenie nieprzyjacielskim, utrzymały dotychczas na ogół we Francyi swoje pozycye, uporały się zupełnie z frontem wschodnim i teraz, mając siły równe z koalicyą, mogą odpierać wszystkie ataki na zachodzie. Także gospodarcze położenie państw centralnych poprawiło się wskutek odnowienia stosunków pokojowych z Rosyą i z Ukrainą. Aprowizacya w środki żywności i surowce jest na dłuższy czas zapewniona. Nastrój na froncie i w głębi kraju jest spokojny i stały, wewnętrzne spory zawsze wkrótce przycichały. Ta pewność stosunków wewnętrzno-politycznych daje państwom centralnym znaczną przewagę nad koalicyą. Niemieckie kierownictwo wojskowe nie potrzebuje tedy w swoich planach powodować się żadnymi względami, prócz wojskowych, i nie ma żadnego powodu rozpoczynać ofenzywy prędzej, niżby to odpowiadało względom wojskowym.

Inaczej ma się rzecz z koalicyą. Jej celem operacyjnym musi być wypędzenie nieprzyjaciela z Francyi, gdyż nie może przecież uważać obecnej sytuacyi wojennej za ostateczny wynik i na jego podstawie przystępować do rokowań. Dotychczas koalicya sądziła, że Niemcy zaatakują pierwsze i gotowała się do defenzywy, w nadziei, że po odparciu przejdzie do kontrataku. Ale dziś widzi się w kołach koalicyi inne prądy, które domagają się własnej ofenzywy koalicyi. Nastrój ludności pogorszył się, wewnętrzne spory zaostrzyły się, propaganda pokojowa wzrosła. Za dalszy czynnik, który musi popchnąć koalicyę do ofenzywy, uważa Schreibershofen skuteczność niemieckiej wojny łodziami podwodnemi. Dlatego to koła polityczne we Francyi, z Clemenceau na czele, prą do ofenzywy, podczas gdy koła wojskowe, reprezentowane przez francuski sztab wojskowy, radeby pozostać w dotychczasowej defenzywie.

Zresztą ewentualna ofenzywa na zachodzie wymaga wielkich i długich przygotowań. Wskutek trzyletniej wojny pozycyjnej, wojska na zachodzie zostały w pewien sposób zorganizowane, teraz musi się je zreorganizować i przystosować do wojny ruchowej nie tylko wojska same, lecz i wszystkie kolumny pomocnicze i cały aparat techniczny i komunikacyjny. Nowe wojska, ściągnięte ze wschodniego frontu, muszą się dopiero zaznajomić z odrębnymi warunkami zachodniego terenu wojny, gdyż Anglicy i Francuzi są innym przeciwnikiem, niż Rosyanie. Trzeba dalej nagromadzić olbrzymią ilość dział, amunicyi i innych środków wojennych, przygotować się wszędzie na kontrataki, przygotować możliwość szybkich ruchów dla wojsk wypadowych, szybkie urządzenie połączeń, które będą później potrzebne i t. d. Póki to wszystko nie będzie gotowe w najdrobniejszym szczególe, dopóki Niemcy nie uderzą, a czem więcej upłynie czasu, tem gruntowniejsze będą przygotowania.

Już Moltke postawił tezę o nadzwyczajnej sile defenzywy w epoce nowoczesnej broni palnej. Kontratak po nieudałej ofenzywie daje zawsze znaczne szanse, których niem. kierownictwo wojsk. nie chce się pozbyć. Z tych wszystkich powodów opóźnianie się ofenzywy niemieckiej nie powinno nikogo niepokoić, ani niecierpliwić. Nie trzeba przypuszczać, jakoby ofenzywy wogóle zaniechano, lub jakoby jakieś względy polityczne oddziały opóźniające. Nawet dłuższe wyczekiwanie, wywołane byłoby jedynie względami wojskowymi. Ludność powinna zachować spokojne nerwy i cierpliwie znosić różne braki wojenne.

Trzeba jeszcze zauważyć, że artykuł ten majora Schreibershofena pojawia się w Berlinie w czasie, gdy się zaczyna subskrypcya na nową niemiecką pożyczkę wojenną, zadanie więc jego jest poniekąd pedagogiczne.

„Polski program pojednawczy“.

Berlin, 22 marca.

»Vossische Zeitung« pisze pod powyższym tytułem, dodając dodatkowy tytuł: »Ks. Radziwiłłowie na froncie«:

»Nie będziemy dzisiaj roztrząsać, o ile za polskimi politykami, dążącymi do porozumienia, stoją szersze koła ludności, w każdym razie zwraca na siebie uwagę reżyserska sztuka Polaków. Jak w poprzednim miesiącu powstał protest na całej linii, tak obecnie odbywa się zwrot nie tylko w Warszawie, lecz także wśród Polaków w parlamencie niemieckim, których imieniem przemawiał ks. Ferdynand Radziwiłł. Ponieważ ten wielki pan jest zwolennikiem szczerym porozumienia, więc oświadczenie jego oddziałało w sposób skuteczny.

»Równocześnie ogłasza »Germania« programowy artykuł ks. Macieja Radziwiłła, który wywodzi, że polska racya stanu godzi się z racyą stanu mocarstw centralnych.

»Program Radziwiłłów obejmuje dwie części: Pierwsza odnosi się do Rosyi i powiada, że wyniki zwycięstw niemieckich muszą także Polakom przynieść korzyść. Chodzi o ekspanzyę polską w stronę Mińska i Smoleńska. Dalej oświadcza ks. Radziwiłł: »Polska musi mieć korzyść z nowych stosunków handlowych i być dopuszczona na równi z Niemcami do pracy twórczej i kulturalnej na wschodzie«. Druga część odnosi się do Austryi i żąda połączenia Polski z Austro-Węgrami obok stosunków ściślejszych z Niemcami.

»Ukraina — kończy ks. Radziwiłł — należy wewnętrznie do Rosyi i jest światem sprzecznym wobec mocarstw centralnych«.

Afera ks. Lichnowsky'ego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 22 marca.

W memoryale niemieckiego ambasadora w Londynie ks. Lichnowskyego powiedziano, że ówczesny c. k. ambasador w Londynie hr. Mensdorff otrzymał austryacki protokół o decydującej mowie w Poczdamie z dnia 5 lipca. To twierdzenie ks. Lichnowskyego jest z gruntu fałszywe. Rozszerzana jest od dłuższego czasu w prasie ententy wiadomość o obradach między austro-węgierskimi a niemieckimi mężami stanu w Poczdamie w dniu 5 lipca jest nieprawdziwą. Naturalnie i hr. Mensdorff nie mógł otrzymać o tych naradach żadnego protokółu.

Stosunki niemiecko-ukraińskie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 22 marca.

Według »Voss. Ztg.« przybywa dziś do Berlina przedstawiciel ukraińskiej republiki ludowej w Niemczech p. Siebold.

Demobilizacya w Rumunii.

Berlin, 22 marca.

Vossische Ztg. donosi z Bukaresztu:

Pierwsze zdemobilizowane oddziały armii rumuńskie przybyły na terytoryum okupowane. Od kilku dni przybywają uwolnieni żołnierze rumuńscy tysiącami.

Joffe komisarzem spraw zagranicznych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 22 marca.

(Reuter). Jak dzienniki donoszą, został Joffe zamianowany komisarzem dla spraw zagranicznych.

Aresztowanie komisarza marynarki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 22 marca.

(Reuter). Komisarz marynarki Dybenko został zaaresztowany, ponieważ zaniedbał powziąć odpowiednie zarządzenia dla ochrony Narwi.

„Organizacya“ sądownictwa.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 22 marca.

(Reuter). Wczoraj opublikowano rozporządzenie, pozwalające komisarzom sądownictwa **zmuszać warstwy wykształcone do współpracy przy sądach.**

Los Romanowów.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 22 marca.

(Reuter). Była carowa miała zapytać komisarzy, czy może swego syna z powodu stanu jego zdrowia zabrać na południe.

W. ks. Mikołaj.

Berlin, 22 marca.

»Telegraphen Union« donosi ze Sztokholmu: »Nowaja Żiźń« donosi z Tyflisu, że w. ks. Mikołaj Mikołajewicz, bawiący w swych dobrach na Kaukazie, zniknął nagle. Pismo to sądzi, że w związku z odkrytym w ostatnich dniach kontrrewolucyjnym ruchem w. ks. **aresztowano.**

Produkcya pokojowa w fabrykach moskiewskich

Kopenhaga, 22 marca.

Donoszą tu z Petersburga:

Korespondent moskiewski »Naszego Wieku« donosi, że wszystkie fabryki moskiewskie, które od początku wojny wyrabiały materyały wojenne, wróciły obecnie do produkcyi pokojowej i sporządzają wyłącznie towary, które produkowano przed wojną. Od ogłoszenia dekretu demobilizacyjnego ustał w Moskwie zupełnie wyrób amunicyi i innych materyałów wojennych.

Samodzielność Estonii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sztokholm, 22 marca.

»Stockholms Tidningen« donosi:

Bawiąca tu deputacya sejmu estońskiego podjęła skuteczne kroki u rządu szwedzkiego celem szybkiego formalnego uznania samodzielnej estońskiej republiki. Delegacya udaje się w tym samym celu do Chrystyanii. Specyalna delegacya ma się udać do państw centralnych.

Zamknięcie parlamentu duńskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 22 marca.

Parlament został zamknięty i rozwiązany dekretem królewskim. Nowe wybory do Volketingu odbędą się dnia 22 kwietnia.

Zajęcie floty holenderskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 22 marca.

(Reuter). Jak donosi »Dail Mail« z Waszyngtonu, **rozkazał urząd żeglugi użyć część tonażu holenderskiego dla posyłki środków żywności.** Oprócz tego urząd ten zarządził, aby pszenica zapakowana w workach, mogła być przechowywaną także w kabinach, kajutach i innych częściach dawnych parowców pasażerskich.

Z frontu zachodniego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 22 marca.

(Urzędowo). Na froncie zachodnim pojmano do niewoli w czasie od 1 do 20 marca 2.600 ludzi, w tem przeszło 70 oficerów i 2 sztaby batalionowe. Według dotychczasowych doniesień zestrzelono 102 samoloty i 21 balonów na uwięzi. Zdobyto około 40 karabinów maszynowych i 20 karabinów szybkostrzelnych.

Gazy płynne z samolotu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 22 marca.

(Reuter). Według nadeszłych sprawozdań ubiegłej nocy i dziś przeleciał samolot niemiecki nad naszemi pozycyami w odcinku na południowy zachód od Toul i **rzucił balony gumowe o średnicy 18 łokci, które były napełnione gazem w stanie płynnym.** Jest to pierwszy wypadek, aby samolotu używano do takich operacyj. — Rzucenie tych balonów na nasz odcinek nie miało żadnych następstw. Żołnierze byli oburzeni takim haniebnym sposobem prowadzenia wojny. Samolot wspomniany był zwyczajnym samolotem obserwacyjnym i prawdopodobnie nie miał nawet aparatu do rzucania bomb.

Wybory do Rady Stanu.

Dzienniki warszawskie donoszą:

Rada Regencyjna Królestwa Polskiego wystosowała do sejmików powiatowych i do Rad miejskich Warszawy, Łodzi i Lublina odezwę treści następującej:

»Na zasadzie artykułu 32 ustawy o Radzie Stanu Królestwa Polskiego, wybory do tejże Rady wyznaczone były na dzień 27 lutego 1918 roku. Niespodziewane zawarcie pokoju z Ukrainą wywołało ustąpienie pierwszego naszego ministerstwa i stworzyło warunki, wśród których rząd uznał za chwilowo nieodzowne odroczenie wyborów do Rady Stanu. Na tę drogę, prowadzącą nas do zebrania się Sejmu polskiego, musimy powrócić jak najprędzej i wobec tego wybory do Rady Stanu uznajemy za pilną krajową konieczność. Widząc obecnie, po całym miesiącu usiłowań, bliską możność powstania nowego rządu na zdrowych zasadach rozwoju całego zarządu krajowego, uważamy, że dalsze zwlekanie wyborów do Rady Stanu byłoby niewątpliwie szkodą dla kraju. Instrukcya wyborcza jest ogłoszona, komisarze rządu polskiego dla wszystkich okręgów wyborczych **w obu generał-gubernatorstwach** mianowani i chodzi jedynie o wyznaczenie dnia wyborów.

»Z tych wszystkich względów poleciliśmy rządowi prowizorycznemu wyznaczenie dnia wyborów z zastosowaniem się do trudnych warunków komunikacyjnych, aby wybory mogły się odbyć we wszystkich okręgach prawidłowo i przy jak najliczniejszym udziale wyborców. Rada Regencyjna wzywa wyborców do spełnienia obowiązku obywatelskiego, do powołania na zaszczytne stanowisko członków Rady Stanu najlepszych synów Ojczyzny. Niechaj te pierwsze wybory polityczne w powstającem państwie polskiem odbędą się z zupełną powagą, bez szkodliwego zaostrzenia przeciwieństw stronniczych. Niechaj wszyscy przy wyborach pamiętają, że zgoda, harmonia społeczna, są najistotniejszą potrzebą doby obecnej, że bez niej nie zbudujemy zdrowego, zdolnego do niepodległego bytu państwa.

Warszawa, 19 marca 1918.

† *Aleksander Kakowski, Zdzisław Lubomirski, Józef Ostrowski*«.

»Monitor Polski« w numerze 27 z dnia 19 bm. zamieścił w dziale urzędowym następujące rozporządzenie:

»Z polecenia Najdostojniejszej Rady Regencyjnej, na wniosek kierownika ministerstwa ministerstwa spraw wewnętrznych, Rada kierowników ministerstw, stosownie do artykułu 32 ustawy o Radzie Stanu Królestwa Polskiego, ogłoszonej w numerze 2 »Dziennika Praw«, wyznacza wybory do Rady Stanu **na dzień 9 kwietnia 1918 roku.**

Warszawa, dnia 19 marca 1918 r.

Przewodniczący rady kierowników ministerstw. *A. Ponikowski.*

Kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych. *Stefan Dziewulski*«.

Ze spraw ruskich.

(Depresya i obawy).

Po dłuższym okresie niezwykłego podniesienia ducha, jakie objawiali ruscy politycy i ich lwowskie organa w niesłychanej butności i pewności siebie, musimy teraz zanotować dziwną depresyę w tych samych organach. Panowanie nietylko nad Ukrainą i Chełmszczyzną, ale i nad wyodrębnioną wschodnią Galicyą z Bukowiną razem wydawało się kwestyą niewielu dni, cały świat był dla panów z »Diła« i »Ukraińskiego słowa« różowy i złoty. Boć jakże miało być inaczej? Przecież z Rusinami byli »Niemcy i Bóg«, jak głosił napis, niesiony podczas ruskiego pochodu 3 marca w jednem z miast w Galicyi wschodniej. Ale właśnie to hasło i to przekonanie zaszkodziło Rusinom galicyjskim, według obecnego przekonania »Ukraińskiego słowa«, które na ten temat wypowiada w jednym z ostatnich swych numerów bardzo pesymistyczne uwagi. Ruski teraz organ opanowała depresya i obecnie sytuacya przedstawia mu się raczej czarno. »Rusini — twierdzi »Ukr. słowo« — zawcześnie spoczęli na laurach. Przeciętny galicyjski Ukrainiec rozpływa się w radosnem narodowem bezrobociu, złożył szczęśliwie ręce, bo za niego w jego wyobrażeniu, pracuje »Boh i Nimci«. Boimy się bardzo, ażeby to radosne i świąteczne bezrobocie nie przemieniło się już wkrótce w gorzkie rozczarowanie, a potem znowu w apatyę. Bo wprawdzie Hospod Boh dopomógł nam osiągnąć ukraińskie państwo i wprawdzie Niemcy teraz idą z nami, ale różne znaki na politycznym horyzoncie każą nam sądzić, że sprawa nasza w Chełmszczyźnie i w Galicyi nie tak świetnie stoi, jak to się ogółowi zdaje«.

I tutaj przytacza »Ukraińskie słowo« cały szereg hiobowych wieści: »Polonizacya Chełmszczyzny postępuje zawzięcie naprzód, dokonuje się tam parcelacyi wielkiej własności i kolonizowanie Mazurami, naprężenie akcyi polonizacyjnej doszło tam do najwyższego stopnia. Organizacya Polaków w Galicyi wschodniej idzie całą siłą pary. Prasa polska utrzymuje stale społeczeństwo swe w najwyższem naprężeniu. Polscy politycy pracują z wielką energią i z korzyścią w Wiedniu, Berlinie i w Budapeszcie. Polski episkopat zaapelował do »samoho papy«. Łatwo zmiarkować, że niemiecko-austryacka interwencya na Ukrainie osłabia naszą pozycyę w Galicyi, tak, jak chwilowa dezorganizacya republiki osłabiła pozycye Ukrainy«. — Smętny ten artykuł kończy się następujące memento: »Wszystko to musi mieć ciągle przed oczyma społeczeństwo ukraińskie i nie zakładać rąk, zostawiając wszystko Panu Bogu i Niemcom, bo jeżeli zaśpimy, to i »Boh i Nimci« gotowi zwrócić się przeciwko nam i zgotować nam ciężkie rozczarowanie«.

Taka sama depresya opanowała drugi organ ruski »Diło«, które najbardziej jest zdenerwowane z tego powodu, że podział Galicyi jeszcze nie nastąpił. »Diło« z tego powodu gwałtownie atakuje rząd i wypowiada wprost obawę, że podział Galicyi jest dla Rusinów przysłowiową gruszką na wierzbie. Wobec tego nie powinni oni zasypiać sprawy, pilnować jej sami, nie wiemy, co się uda. Będziemy działać w miarę okoliczności — zakonkludował Rylejew.

DYMITR MEREŻKOWSKI.

„Dekabryści“.

(Ciąg dalszy).

Było późno. Kozaczek Filka już dawno chrapał, skurczony nienaturalnie na twardym wypukłem wierzchu skrzyni do szat, stojącej w przedpokoju pod wieszadłem. Goście rozchodzili się. W gabinecie Rylejewa zebrało się kilka osób dla ostatecznej zmowy.

— A przecież, panowie, nie zdecydowaliśmy rzeczy najważniejszej — powiedział Jakubowicz.

— Cóż jest rzeczą najważniejszą? — zapytał Rylejew.

— Jakgdybyście nie wiedzieli. Co uczynić z carem i rodziną carską — ot co jest rzeczą najważniejszą — powiedział Jakubowicz, patrząc nań uważnie.

Rylejew milczał skonfundowany, lecz czuł, że wszyscy nań patrzą i czekają.

— Porwać ich i zamknąć pod strażą aż do zebrania się Wielkiego Soboru, który zdecyduje, kto ma panować i na jakich warunkach — odpowiedział wreszcie.

— Pod strażą? — z powątpiewaniem pokiwał głową Jakubowicz. — Lecz któż upilnuje cara? Czyż wam się zdaje, że wartownicy nie zlękną się jednego jego spojrzenia? Nie, Rylejew, zaaresztowanie cesarza byłoby nieuniknioną zgubą dla nas i dla Rosyi — wywołałoby wojnę domową.

— No, a co pan sądzi, panie Jakubowicz — przemówił raptem milczący przez cały czas Golicyn. Dawno już gniewał go drwiący wygląd Jakubowicza: »Drażni, przechwala się, a sam pewno tchórzy!«

— Cóż ja? Ja tak, jak wszyscy — wyślizgnął się Jakubowicz.

— Niech pan odpowie prosto. Pan zadał pytanie, niechże pan odpowiada — coraz więcej gniewał się Golicyn.

— Owszem. Otóż, panowie! Jeśli niema innego sposobu, jest nas sześć osób...

Kachowskij, ciągle spacerując, wszedł do gabinetu, doszedł do okna i odwrócił się, aby iść z powrotem, lecz raptem zatrzymał się, nasłuchując.

— Nie, siedem, ciągnął dalej Jakubowicz, spojrzawszy na Kachowskiego. Będziemy ciągnąć losy, na kogo padnie, ten zabije cesarza, lub sam zostanie zabity.

— »A może i nie przechwala się« — pomyślał Golicyn i przypomniały mu się słowa Rylejewa: »Jakubowicza znam, jako człowieka gardzącego życiem i gotowego je poświęcić w każdym wypadku«.

— No, cóż, panowie, zgadzacie się? — zapytał Jakubowicz, obwiódłszy wszystkich ironicznym wzrokiem.

Wszyscy milczeli.

— A pan sądzi, że ręka tak łatwo podniesie się na cesarza? — powiedział wreszcie Batienkow.

— Nie, nie sądzę. Porwać się na życie cesarza, to nie to samo, co na życie zwykłego człowieka.

— Na świętą osobę jego cesarskiej mości — znów ze złością rzucił Golicyn. Lecz Jakubowicz nie zrozumiał.

— Tak, tak, właśnie! — mówił dalej. — Święta osoba, pomazaniec boży! To mamy wszyscy we krwi. Rewolucyoniści, bezbożnicy, a mimo to Rosyanie, lud chrześcijański. Nie podlece przecież i nie tchórze, wszyscy umrzemy dla dobra ojczyzny. No, ale jak dojdzie do cesarza, ręka się nie podniesie, serce odmówi. — W sercu bo trudniej zabić cesarza, niż na placu.

— Cicho!... Milczeć — zawołał raptem Kachowskij tak nieoczekiwanie, że wszyscy obejrzeli się na niego ze zdziwieniem.

— Kachowskij, co panu? — zdziwił się Jakubowicz, tak, że się nawet nie obraził. — Na kogo pan krzyczy?

— Na ciebie, na ciebie! Milcz! Nie waż się mówić o tym! Pamiętaj! — pogroził mu pięścią i chciał coś jeszcze dodać, lecz tylko ręką machnął i zamamrotał pod nosem.

— Gaduły przeklęte!

Odwrócił się i jakby nigdy nic, znów poszedł po tej samej drodze z gabinetu do sali. Znów począł chodzić miarowo, jak wahadło, zakołysał się z twarzą, jakby senną.

— »Lunatyk« — pomyślał Golicyn.

— Cóż on zwaryował, czy co? — porwał się Jakubowicz z wściekłością. Rylejew zatrzymał go za rękę.

— Daj pan pokój. Czyż pan nie widzi? On sam nie wie, co mówi.

W tej chwili Kachowskij znów wszedł do gabinetu. Jakubowicz spojrzał na niego i splunął.

— Tfu! Waryat! Pilnuj się, Rylejew! On nam nieszczęście sprowadzi!

— Pan się myli, panie Jakubowicz — odezwał się spokojnie Golicyn. — Kachowski w pełni rozumu. A powiedział to, co należało powiedzieć.

— Co należało? Co należało. Mów pan do dyabła wyraźnie.

— Dość mówiliśmy. Kto wiele mówi, mało czyni.

— No już chyba i pan zwaryował?

— Posłuchaj pan, ja kłótni nie lubię... Ale jeśli pan sobie życzy koniecznie.

— A skończcież przecie! Znaleźli czas, na kłótnie! Ech, panowie, wstydźcie się! — odezwał się Rylejew z takim gorzkim wyrzutem, że obaj odrazu zamilkli i opamiętali się.

— Ma pan racyę, panie Rylejew — powiedział Golicyn. — Noc przynosi dobrą radę. — Jutrzejszy dzień wszystkich nas rozsądzi. No, a teraz czas do domów! — Wstał, a za nim wszyscy. Gospodarz odprowadził gości do przedpokoju. Tu rosyjskim zwyczajem, stojąc już w szubach i szynelach, znów zaczęli rozmawiać. Chrapiącego Filkę rozbudzili i odesłali do kuchni, aby nie przeszkadzał. Mieli uczucie, że po rozmowie o carobójstwie wszystko się znów zmięszało i poplątało, — nic nie postanowili i nigdy nic nie postanowią.

— Decyzye są bardzo niedokładne i niejasne — powiedział Bestużew.

— Wojska wyjdą na plac, a potem uczynimy, co się uda. Będziemy działać w miarę okoliczności — zakonkludował Rylejew.

— Teraz niema co rozprawiać, nasza rzecz słuchać rozkazów zwierzchnika — potwierdził Bestużew. — Ale, właśnie, gdzież to nasz zwierzchnik? Czemu się ciągle chowa?

— Trubeckij dzisiaj niezupełnie zdrowy — tłomaczył Rylejew.

— A jutro... jutro przecież będzie na placu?

Strach przebiegł po wszystkich twarzach.

— Cóż znowu, panie Bestużew! Zmiłuj się pan! — oburzył się Rylejew tak szczerze, że wszyscy się uspokoili.

— No, panowie, teraz Bóg sprawi resztę. Z Bogiem! Z Bogiem — powiedział Obolenskij.

Jakubowicz, Bestużew i Batienkow wyszli razem. Golicyn i Obolenskij stali w przedpokoju, żegnając się z Rylejewem.

Kachowskij, który ciągle jeszcze chodził po sali, zobaczywszy wreszcie, że się wszyscy rozchodzą, wyszedł również do przedpokoju i począł wdziewać płaszcz. Twarz miał ciągle senną — twarz »lunatyka«.

— Rylejew podszedł do niego:

— Co tobie, Kachowskij? Chory jesteś?

— Nie, zdrowy. Do widzenia.

Uścisnął mu rękę, wykręcił się i uczynił krok ku drzwiom.

— Poczekaj, mam ci dwa słowa do powiedzenia — zatrzymał go Rylejew.

(Dok. nast.)

żyć nikomu i wytężyć wszystkie siły. Podział Galicyi, zdaniem »Diła«, mogą Rusini tylko wymusić na rządzie siłą własnych pięści«. Czy tylko ta właśnie siła nie zawiedzie? — Ta znowu refleksya winna się obudzić w »Dile«. W każdym razie ta depresya w tonie i te obawy ruskich organów wskazują, że po dniach upojenia »tryumfem« wracają one do poczucia politycznej rzeczywistości, która działa trzeźwiąco.

Sytuacya w Kijowie.

Za pośrednictwem osób, które nie dawno przybyły z Kijowa do Lwowa, otrzymały pisma lwowskie zarówno znaczną liczbę dzienników kijowskich, względnie niedawnej daty, jakoteż wiarygodne relacye o tem co się dzieje na Ukrainie i w jej stolicy. Z tych relacyj znajdujemy w »Kuryerze Lwowskim« interesujące wiadomości z K i j o w a.

W dniu 6 marca komendant wojsk niemieckich, pułkownik von Lewinsky, wezwał na dworzec prezydenta miasta, ten jednakowoż na wezwanie niemieckiego komendanta nie zjawił się. Wobec tego komendant Lewinsky udał się o godzinie wpół do 2 do zarządu miejskiego, dokąd przybył w towarzystwie adjutanta i tłomacza. Prezydentowi miasta i wiceprezydentowi, którzy go przyjęli, pułkownik niemiecki oświadczył, że onegdajsze wezwanie prezydenta, aby przybył do niego na stacyę, polegało na nieporozumieniu. Komendant niemiecki pragnął jedynie widzieć jakiegokolwiek przedstawiciela zarządu miejskiego, aby porozumieć się z nim wsprawie rozkwaterowania swego sztabu. Musiano o całem tem zajściu mówić na posiedzeniu Rady, gdy. komendant niemiecki, stwierdzając, iż sprawa została nieprawidłowo oświetlona, prosił o jej wyjaśnienie w prasie, dodając, że Niemcy przybyli tu nie jako wrogowie, lecz na pomoc republice ukraińskiej, wobec czego dla obu stron jest rzeczą ważną usunąć nieufność do armii niemieckiej. Prezydent miasta wyraził żal z powodu wynikłego nieporozumienia i przyobiecał wyjaśnić to w prasie. Następnie omawiano kwestyę rozkwaterowania wojsk niemieckich, przyczem prezydent miasta zaznaczył, że byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby zwolniony został zajęty przez sztab niemiecki lokal związków zawodowych w byłym domu szlacheckim. Komendant wyrazi żal z tego powodu, oświadczył jednak, że w najbliższym czasie będzie to trudno uczynić, wobec nieuniknionej straty czasu, związanej z przeniesieniem się do innego lokalu. — W każdym razie oświadczył, że w sprawę bliżej wglądnie.

Podczas rozmowy u prezydenta miasta rozpatrywano między innemi kwestye kursu pieniędzy niemieckich. Pułkownik niemiecki zwrócił uwagę, że kurs pieniędzy rosyjskich nie jest ustalony i waha się w przybliżeniu od 1.25 do 1.50 marek za rubla. Kurs ten zostanie dopiero ustalony przez ministerstwo skarbu. Po omówieniu niektórych jeszcze spraw, dotyczących rozkwaterowania instytucyj wojskowych, pułkownik Lewinsky opuścił gmach ratusza.

Ciekawe posłuchanie u prezesa Rady ministrów ludowych, W. H o ł u b o w i c z a i ministra spraw wewnętrznych, p. Christiuka miał współpracownik »Dziennika Kijowskiego«. — *Obaj ministrowie udzielili redaktorowi tego pisma* następujących informacyj:

»Względom robotników i organizacyj zawodowych żadne represye stosowane nie będą. — Organizacye robotnicze były i będą, nie jako organy państwowe i polityczne, lecz jako klasowe i kulturalneż Z s a m o w o l n e m i r e w i z y a m i i s a m o s ą d a m i p r o w a d z i ć b ę d z i e m y jak najenergiczniejszą w a l k ę. W i e l u p o d ż e g a c z y a r e s z t o w a n o i będą oni ukarani. Od dnia 6 marca ochrona miasta przeszła do rąk władz cywilnych. Dla walki z rozwijającemi się bandami ministeryum w najbliższym czasie zamierza zreorganizować milicyę na zupełnie nowych zasadach. S o c y a l i z a c y a z i e m i b ę d z i e p r z e p r o w a d z o n a zgodnie z prawem, które uchwaliła Rada centralna. Ż a d n e p o b ł a ż a n i a n i e b ę d ą d o p u s z c z a n e. Lecz interwencya w sprawie reformy agrarnej z jakiejkolwiek strony b ę d z i e k a r a n ą z c a ł ą s u r o w o ś c i ą p r a w a. Wszelkie pogłoski o tem, że rząd zamierza załatwić porachunki z robotnikami, jako bolszewikami, są nieprawdziwe. — P r z y w ó d c y, którzy poruszyli masy b ę d ą n a t u r a l n i e u k a r a n i, lecz same masy mogły się mylić i sądzę, że obecnie zajmiemy się przedewszystkiem organizacyą władz miejscowych. Cały aparat komisarzy gubernialnych i powiatowych zostanie zrekonstruowany. Na czelo milicyi, która otrzyma nazwę »Republikańskiej warty państwowej", staną znawcy tej sprawy. Na sprawy transportu i translokacyi będzie zwrócona najbaczniejsza uwaga. P o s p i e s z n i e n a p r a w i a n o s ą k o l e j o i s z o s y. S ą d y p o p r z e r w i e r o c z n e j z a c z n ą f u n k c y o n o w a ć.

Gdy tylko skończy się likwidacya awantury bolszewickiej ioczyści się Ekaterynosławszczyzna, Chersońszczyzna i Taurja, od tych wszystkich band, niezwłocznie przystąpimy do uregulowania tej kwestyi.

W c e l u z a s i a n i a p ó l zastosowano szereg energicznych środków. Cały obszar będzie zasiany. Plantacye buraczane również będą obsiane; n i e z a w a h a m y s i ę nawet przed z a s t o s o w a n i e m ś r o d k ó w p r z y m u s o w y c h.

W dziedzinie polityki wewnętrznej żadnego zwrotu w prawo. P o z o s t a l i ś m y t y m i s a m y m i s o c y a l i s t a m i, jakimi byliśmy. Pragniemy silnej władzy, ażeby ochronić wszystkie zdobycze rewolucyi. I wszystkie rozpowszechniano przez wrogów pogłoski o tem, że nastąpi nowy kurs na prawo są kłamliwe i powokacyjne".

W lokalu związków zawodowych, gdzie zamieszkał pułkownik Lewinsky, kancelarcya komendanta jest oblężona przez poddanych niemieckich i austryackich, zwracających się do komendanta z prośbą o pozwolenie na powrót do kraju. Wobec tego jednak, że ruch kolejowy nie jest jeszcze uregulowany, dopiero w najbliżeszym czasie zwiększoną zostanie liczba pociągów. Najpierw powrócą do kraju jeńcy cywilni. Otrzymal idalej dokumenty jeńcy niemieccy i austryaccy.

„Wewnętrzny wróg na Śląsku".

Jak »Dziennik Cieszyński« donosi, starosta cieszyński, Niemiec o polskiem nazwisku, Józef Jaksa-B o b o w s k i wygłosił na zgromadzeniu Towarzystwa rolniczo-leśnego mowę, w której oświadczył, że »wewnętrzny wróg« także na Śląsku działa przeciwko państwu, a w obecnej chwili czyni to z powodu zawarcia pokoju z Ukrainą, która to sprawa jest »rzeczą dyplomatów«, »nas Ślązaków nic nie obchodzącą«. »Wrogowi wewnętrznemu« zarzuca starosta Bobowski, że: 1) dąży do zaburzenia porządku; 2) chce stworzyć przeciwieństwa narodowe na Śląsku; 3) z ukrycia nawołuje do zaburzeń właśnie z racyi »pokoju ukraińskiego«. Nakoniec wezwał starosta chłopów, by otwarcie oświadczyli, iż z tego rodzaju demonstracyami nie chcą mieć nic wspólnego, chociaż wcale nie żąda **zastosowania gwałtu«**; dosłownie: »Ich fordere nicht zur Gewaltanwendung auf«.

Z tego powodu posłowie Jan Michejda, ks. Józef Londzin, Tadeusz Reger i tow. wnieśli w austryackiej Izbie pos. pod adresem ministra spraw wewnętrznych interpelacyę, w której domagając się w tej sprawie bliższych wyjaśnień oraz ochrony ludności polskiej na Śląsku przed powtórzeniem się podobnego ataku, oświadczają między innemi:

»Mowa starosty Bobowskiego nazywą przywódców ludności polskiej, a nawet samą ludność, stanowiącą według spisu ludności około 80%, **wewnętrznym wrogiem**, »zajmującym stanowisko przeciw istnieniu Austryi«, »nie respektującym ani państwa, ani monarchy«, »targającym się na całość państwa« i »chcącym burzyć spokój«. Mowa ta określoną być musi jako jednostronna, pozbawiona taktu i w zupełności nieuzasadniona prowokacya i obraza naszej *ludności polskiej, która dotychczas cierpliwie i* spokojnie znosiła ciężką dolę wojenną i wszelkie ofiary mienia i krwi. Mowa ta zdolną jest podkopać w zupełności zaufanie ludności do objektywności władz«.

Minister spraw wewnętrznych nie dał dotychczas na tę mowę odpowiedzi.

Kronika.

Kraków, 22 marca.

ZWIASTOWANIE N. MARYI PANNY. W poniedziałek 25 b. m. przypada uroczystość Zwiastowania N. Maryi Panny. W kościołach odbędą się w tym dniu uroczyste nabożeństwa. Święto to będzie uroczyście obchodzone.

FERYE ŚWIĄTECZNE rozpoczną się we wszystkich szkołach średnich w Krakowie jutro po ostatniej godzinie nauki. Ferye kończą się w dniu 4 kwietnia.

KONKURS ARCHITEKTONICZNY. Jak już dzisiaj donieśliśmy, Rada m. Krakowa uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu niektóre zmiany programu i warunków konkursu architektonicznego wykonania budowli ochronnych na lewym brzegu Wisły od mostu Zwierzynieckiego do klasztoru na Skałce. Zmiana dotyczyła także dotychczasowych konkursowych nagród, które obecnie uchwalono w wysokośc następującej: I. nagroda 8000 K, II. nagroda 5000 K, III. nagroda 3000 K.

CZAS LETNI. Magistrat m. Krakowa komunikuje: Rozporządzeniem całego ministerstwa z dnia 7 marca 1918, wprowadzony został w Austryi na czas od poniedziałku dnia 1 kwietnia 1918 do niedzieli dnia 29 września b. r. „czas letni", a to przez przesunięcie czasu zegarowego o jedną godzinę naprzód. Stosownie do tego mają być wskazówki zegarów w dniu pierwszego kwietnia b. r. o godzinie 2 nad ranem przesunięte o jedną godzinę naprzód, to znaczy na godzinę 3-ą, w dniu zaś 29 września b. r. o godzinie 3-ej nad ranem cofnięte jedną godzinę wstecz, t. j. na godzinę 2-ą. Wszelkie czynności urzędowe i publiczne będą od dnia 1 kwietnia b. r. do 29 września b. r. odbywać się wedle tego „letniego wymiaru czasu".

KORESPONDENCYA ROZDZIELONYCH. Od ks. Fl. Markowskiego ze Sztokholmu (Stockholm, Box 373) otrzymujemy następujące zawiadomienie:

Wskutek wielkiej zmiany stosunków ogólnych w czasach ostatnich, w szczególności zaś ze względu na od dłuższego już czasu trwającą przerwę w komunikacyi pocztowej pomiędzy Sztokholmem a terenem uchodźtwa naszego w Rosyi, zmuszony jestem zawiesić wydawnictwo tygodnika pod tytułem: »Listy Rozdzielonych«, którego zadaniem było poszukiwanie zaginionych w kraju, Rosyi i Ameryce rodaków i ogłaszanie listów bez dokładnego a pewnego adresu odbiorcy. Prenumeratorom i insercentom nadesłaną mi w swoim czasie kwotę odsyłam listem poleconym lub przekazem pocztowym.

Równocześnie zaznaczam, że komitet polski w Sztokholmie (Vallingatan, 28) jest główną i największą dziś instytucyą polską w Skandynawii, pośredniczącą w przesyłaniu wszelkiej (pieniężnej, poleconej i zwyczajnej) korespondencyi, oraz w załatwianiu spraw rozdzielonych z powodu wojny rodaków. Wobec tego uważam za wskazane, by ci wszyscy, którzy dotychczas korzystali z usług moich w przesyłaniu korespondencyi, zechcieli na przyszłość zwracać się wprost do komitetu, gdyż ja, jako osoba prywatna i nie posiadająca większych środków materyalnych, zajmować się tem w dalszym ciągu nie jestem w stanie.

PAŃSTWOWA AKCYA ZAPOMOGOWA W KRAKOWIE. Namiestnictwo nadesłało do magistratu krakowskiego reskrypt, w którym podnosi, iż od pewnego czasu mnożą się ze strony niezamożnej ludności skargi na nieodpowiednie postępowanie rzeźników przy sprzedaży mięsa na bony, wydawane przez magistrat w ramach akcyi pomocy w wyżywieniu niezamożnej ludności. Mnożą się wypadki gorszego traktowania osób, pragnących kupować mięso na bony, przyczem niektórzy rzeźnicy bądź odmawiają sprzedaży, bądź sprzedają po wygórowanych cenach zamiast mięsa, okrawki i kości. Namiestnictwo podobne nieobywatelskie postępowanie uważa za karygodne i wzywa magistrat, aby bezzwłocznie wydał stosowne zarządzenia w sprawie sprzedaży mięsa i wędlin i wdrożył postępowanie, aby przy rozdziale bydła i świń równomiernie uwzględnione sprzedających mięso na bony, tudzież, aby wykraczających przeciw przepisom pociągano do surowej odpowiedzialności pod zagrożeniem ewentualnej utraty uprawnienia przemysłowego, oraz przydziału bydła i świń.

W wykonaniu podanego reskryptu, prezydyum magistratu upoważnia wszystkie sklepy masarskie i sklepy spożywcze, sprzedające wędliny, do sprzedawania tych wyrobów na bony, przyczem zarządza, iż bony z powodu braku towarów wolno przyjmować do połowy ceny towaru i to każdego dnia tygodnia. Prezydyum magistratu wzywa masarzy i właściciel sklepów do dobrowolnego zgłoszenia gotowości przyjmowania bonów w miejskim Urzędzie gospodarczym (główny gmach magistratu, II. piętro, od kościoła OO. Franciszkanów, na ręce na- [illegible] magistratu sporządzoną zostanie stampilia do znaczenia legitymacyj bonowych przy odbiorze bonów. Firmy zgłaszające się zostaną podane do powszechnej wiadomości dziennikami.

W końcu zaznacza prezydyum, że w razie potrzeby, oraz w uwzględnieniu faktu, że opieka nad niezamożną ludnością należy w obecnych czasach do jednych z pierwszych publicznych obowiązków gminy, zarządzone zostanie ewentualne przymusowo wyznaczenie i rejonowanie sklepów, obowiązanych do przyjmowania bonów.

KRAKÓW BEZ CHLEBA. Miejskie biuro aprowizacyjne nie wydało dzisiaj piekarzom mąki na chleb na sobotę i niedzielę z tej prostej przyczyny, że mąka nie nadeszła. Awizowano wprawdzie 5 wagonów mąki, ale nie wiadomo, kiedy zgłoszone zapasy nadejdą. Prawdopodobnie jednak chleb na święta będzie ludności wydany. W awizowanych 5 wagonach znajduje się także grysik, przeznaczony dla ludności na karty.

Biała mąka będzie wydawaną ludności w przyszłym tygodniu. Mąka ta już nadeszła do Krakowa.

Z TARGU. Targ dzisiejszy ożywił się bardzo znacznie dzięki zapobiegliwym kwieciarkom, które wystawiły na sprzedaż nawet fiołki (wiązeczka 60 hal.), a następnie mnóstwo innych różnych wiosennych prawdziwych kwiatów, jak hyacynty, konwalie, pierwiosnki, bez leśny, wreszcie palmy i bazie różnorodne.

Prozaicznych, mniej estetycznych artykułów jak masło, mleko i t. p. brakowało zupełnie.

ROZDAWNICTWO KART CUKROWYCH ZA KWIECIEŃ. Lwowski urząd gospodarczy miejsk. rozpoczyna z dniem 25 b. m. rozdawanie kart cukrowych na kwiecień, aby publiczności umożliwić zakupno cukru przed świętami.

Może i krakowski urząd gospodarczy zechciałby pójść śladem Lwowa i uczynić to drobne udogodnienie krakowskiej publiczności.

PRZYDZIAŁ SKÓR DLA GALICYI. Z Izby handlowej komunikują: Przed niedawnym czasem pojawiła się w dziennikach wiadomość, iż dzięki zabegom Koła polskiego i ministerstwa Galicyi udało się uzyskać podwyższenie kontyngentu skór, przeznaczonych dla rękodzieła szewskiego i ludności cywilnej Galicyi. Podczas, gdy dawny przydział wynosił tylko 9% ogólnego kontyngentu austryackiego, miała Galicya, począwszy od 1 grudnia, otrzymać w stosunku do zaludnienia 28% ogólnego przydziału. Licząc się z tym faktem, rozpoczęły krajowe biura rękodzielnicze, między innemi krakowska Izba handlowa, w wydatniejszej mierze obdzielać skórą konsumentów cywilnych kraju, a także ludność włościańską, która dawniej nie korzystała z rozdawnictwa skóry. Korzystne relacye wiedeńskie okazały się, niestety, w części tylko prawdziwemi. Jak to bowiem krak. Izba handlowa miała sposobność stwierdzić, w Centrali skór w Wiedniu ograniczyło ministerstwo handlu podwyżkę kontyngentu galic. tylko na miesiące grudzień z. r. i styczeń b. r. Począwszy od lutego b. r. spada przydział galicyjski do dawnej wysokości 9%, która nie odpowiada najkonieczniejszemu zapotrzebowaniu naszego kraju.

Reprezentacya interesów krajowych w Wiedniu winna domagać się w energicznych sposób natychmiastowej naprawy krzywdy, wyrządzonej Galicyi.

KURSA LITERACKIE. Dziś odbędzie się wykład prof. dra Kopery na temat: „Kossak i Kotsis" w sali Muzeum narodowego o godzinie 6-ej wieczorem.

ZATRUCIE GAZEM. Dzisiaj po godzinie 7 rano wezwano lekarza miejskiego dra Bernacińskiego do mieszkania, położonego na II. piętrze przy ulicy Paulińskiej pod l. 20, które zamieszkiwała 42-letnia Golda Pitzele, żona kupca Mojżesza Blickmanna, wraz z pięciorgiem dzieci. Cała ta rodzina uległa dzisiejszej nocy zatruciu gazem świetlnym. Rano zastano już zwłoki 28-letniej córki Leji Pitzele i jej 10-letniego brata Salomona, natomiast matka i jej troje dzieci, 13-letni Rumek, 3-letnia Sura i 16-letnia Ruchla dawały jeszcze znaki życia. Chorych wszystkich w bardzo ciężkim stanie przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Okazało się, że dzieci przez nieuwagę odkręciły kurek od kuchenki gazowej, w nocy gaz wypełnił szybko kuchnię i pokoik i spowodował katastrofę. Nieszczęście spostrzegli sąsiedzi, zawołali ślusarza, który otworzył drzwi i w ten sposób można było wezwać następnie pomoc lekarską.

WYKOLEJENIE POCIĄGU. Dyrekcya kolei komunikuje: Pociąg mieszany, który wyjechał dziś o godz. 4.40 rano z Jaworzna w kierunku do Chrzanowa ;wykoleił się pomiędzy stacyą Jaworzno a przystankiem Szyb Sobieski. Lokomotywa, 5 wozów osobowych i 6 towarowych wyskoczyło z szyn. Z podróżnych odniosła 17-letnia Józefa Jabłczyńska z Dąbrowy i 54-letnia Agata Mucha z Niedzielisk poważniejsze obrażenia, prócz tego zgłosiło się około 30 osób jako chorych. Przyczyna wypadku na razie nieznana. Na miejsce wypadku wyjechała natychmiast komisya z zastępcą dyrektora kolei na czele.

COGNOVI TERRAS MUNDI. Inspektorzy policyjni Rechowicz i Buryło wykryli przed paru dniami w Krakowie tajną organizacyę złodziejską pod szumną nazwą: „Cognovi terras mundi". Do organizacyi należała gromadka chłopców w wieku 14—17 lat, przeważnie byłych uczniów szkół średnich i wydziałowych. Między innymi należeli do tej szajki: Aleksander Grabowski, Adam Kasperkiewicz, Konrad Olaś i Tomasz Leszczyński, oraz Edward Węglowski. Szajka dopuszczała się śmiałych kradzieży, sprzedawała łup, a uzyskaną w ten sposób gotówkę zbierała na podróże po świecie, ponieważ życie w Krakowie wydawało się jej zbyt ciasnem, nudnem i mało interesującem. Szajka ta włamała się między innemi do mieszkania J. Ungera przy ulicy Pańskiej 4 i gruntownie je okradła, wyrządzając bardzo znaczną szkodę. Większą część rzeczy od młodocianych podróżników odebrano i złożono w urzędzie policyjnym przy ulicy Kanoniczej.

Prezes tego związku napisał nawet dłuższą nowelkę o trzech młodocianych chłopcach, którzy porzucili dom rodzicielski, kradzieżami zdobyli znaczną gotówkę i wyruszył w świat szeroki. Nowela nosi tytuł: „Trzej", a tytuł samej książeczki, piórem pisanej brzmi: Karpaty. Po świecie, wreszcie nazwa związku, Cognovi terras mundi.

Fakt powyższy świadczy o strasznem spustoszeniu moralnem, jakie wojna i brak należytej opieki rodzicielskiej wyrządziły w szeregach rosnącej się młodzieży. Dużo pracy muszą włożyć i rodzice i nauczyciele, aby tę młodzież, zepsutą w czasie wojny, moralnie odbudować. Wpływy ulicy, kina, lektury wojennej są między innemi drogami, które prowadzą do depprawacyi serc nieodpornej młodzieży.

Z kraju.

WIECZÓR DLA DZIECI. W B o c h n i d. 23 i 24 marca, odbędzie się niezwykle zajmujący wieczór dla dzieci i młodzieży, urządzony przez Zofię Rogaszównę, znaną autorkę, piszącą głównie dla młodzieży, Józefę Rogosz Pieńkowską art. dram. z Warszawy i Jana Kozłowskiego art. dram. Na program złożą się utwory oryginalne autorek, bajki ilustrowane przeźroczami, wiersze patryotyczne deklamowane z akompaniamentem fortepianu i wesołe monologi. Poprzedzi pogadanka z przyrody z 4 Oobrazami świetlnemi z głębin morskich, specyalnie na ten cel wykonanemi w pracowni p. Cieślińskiego w Krakowie. Wieczór ten będzie powtórzony w czasie świątecznym w Zakopanem i zapewnie znajdzie poparcie rodziców i przełożonych wskutek bogatego i umiejętnie złożonego programu.

LWÓW WIELKĄ STACYĄ TOWAROWĄ. Jak donosi lwowska „Gazeta Wieczorna", ambasador hr. Forgach, który udaje się z komisyą austro-węgierską do Kijowa, aby z republiką ukraińską prowadzić układy co do organizacyi wymiany towarów bawi we Lwowie, gdzie odbył dziś konferencyę z namiestnikiem hr. Huynem. We Lwowie będzie stacya transitowa i koncentracyjna transportów towarowych.

ARESZTOWANIE MORDERCÓW WE LWOWIE. Policyi lwowskiej udało się aresztować sprawców morderstwa, dokonanego we środę rano we Lwowie na Samueli i Brandli Freundlichach, właścicieli sklepu z tandetą przy ulicy Kopernika 41, o którem donieśliśmy wczoraj. Bandytów było pięciu — czterech jeńców rosyjskich, ukrywających się u swoich kochanek we Lwowie, i jeden dezerter z armii austryackiej. Trzech aresztowano we środę po południu, dwóch w nocy. Wraz z nimi aresztowano sześć kobiet, które należały do tej samej bandy. Aresztowania te obfitowały w dramatyczne momenty. Co do ofiar morderstwa, to dochodzenia policyjne stwierdziły, że zamordowany Freundlich utrzymywał bardzo często stosunki z pewną grupą jeńców i dezerterów, którzy trudnili się rabunkiem, włamaniami i kradzieżą. Do Freundlicha o różnych porach dnia i nocy przychodzili podejrzani interesenci, ofiarowując mu na sprzedaż najrozmaitsze artykuły, pochodzące zwykle z dopiero co dokonanej kradzieży.

Sklepik Freundlicha był stałem miejscem schadzki najrozmaitszych indywiduów, jeńców rosyjskich i dezerterów, trudniących się włamywaniem i rozbojami wtorkowej nocy popełniono śmiałe włamanie w konsumie elektrowni, złodzieje chcieli zapewno sprzedać różne artykuły Freundlichowi. — Około godziny 5 rano mordercy zapukali do okna parterowego mieszkania Freundlichów. Po chwili wyszedł Freundlich ubrany, otworzył sklep i wszczął rozmowę z przybyłymi. Interesu nie ubito, a jeńcy dla rabunku rzucili się na kupca, usiłując mu wydrzeć pieniądze. Powalono go na ziemię, a jeden z napastników zadał mu śmiertelny cios w szyję w okolicy gardła. Na krzyk męża nadbiegła w bieliźnie żona, Brendla. Mordercy pochwycili ją, zarzucili na głowę worek i związali go sznurem. Brendla Freundlich wkrótce potem udusiła się.

Ze świata.

ZNISZCZENIE ZAMKU W OŁYCE. Równocześnie z Nieświeżem, o którym zniszczeniu już donieśliśmy, padł ofiarą zniszczenia wojennego, także zamek Radziwiłłów na Litwie — w Ołyce. Wychodzący w Żytomierzu polski „Tygodnik kresowy" tak opisuje: „Całe trzy długie tygodnie trwał rabunek i bezcelowe niszczenie zamku ks. Radziwiłłów w Ołyce i w ciągu tego długiego [illegible] nie stanął w obronie. Żołnierze rabowali [illegible] okolicznem mieszczaństwem i włościanami, a [illegible] jakiegokolwiek. bodaj najmniejszego oporu, spr[illegible] i uchwalona przez prawo. Wykon[illegible] gminny, sam w znacznej mierze przy[illegible] rozpoczęcia rabunku i był czynny w orgii zniszczenia, a jedynem jego szczerem uczuciem był żal [illegible] po dokonaniu wszystkiego, że nierozważnie rozpoczęta akcya sprawiła, iż obcy żołnierze zabrali wielką część dobra im samym tylko „przynależnego". Obraz niszczenia był podobny do kuźnicy szatańskiej. Złowrogo w nocy świeciły się szyby prastarego zamku, a wewnątrz nowi gospodarze szukali łupu. Najcenniejsze rzeczy niszczono. Zabierano łachmany, meble miękkie odzierano z materyi i tę zabierano. Meble drewniane rozbijano. Obrazy bito i deptano, tak, iż potem już pośród śmiecia i gruzów można było odnaleźć tylko strzępy płócien, kawałki cennych sztychów, akwareli, szkiców, a nieraz same tylko ramy świadczyły, że dzieło sztuki niepowrotnie zginęło.

Archiwa i bibliotekę rozbito i zdeptano; z wielkim trudem udało mi się obronić i zabrać część tego wszystkiego. Piece rozwalone, okna wybite, ramy i drzwi powyrywane. Zaczęto zrywać dach i rozbijać dachówkę, żeby deszcz i wilgoć niszczyły dalej to, czego oni zniszczyć nie mogli — murów. Szkoła polska padła ofiarą. Zniszczono lokal, pozabierano wszystko do ostatniej ławki.

REPERTOAR TEATRU MIEJSKIEGO

W piątek, dnia 22 b. m.: »Gluszec« Krzywoszewskiego.

Odpowiedzialny redaktor: MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca: RUDOLF OSMAN.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 24. Rządca drukarni L. K. Górski.